


**WYKŁADOWCA, PROMOTOR, WYCHOWAWCA.
GARŚĆ WSPOMNIENI O PROFESORZE
WALERYM PISARKU**

Lucyna Słupek

 orcid.org/0000-0002-6819-5655

Instytut Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej
Uniwersytet Jagielloński

Profesor Walery Pisarek był wychowawcą i nauczycielem wielu pokoleń polskich dziennikarzy, a także promotorem, opiekunem i przewodnikiem naukowym młodej kadry medioznawców. Kształceniem przyszłych dziennikarzy na Uniwersytecie Jagiellońskim Profesor Walery Pisarek zajmował się już od 1971 roku, prowadząc zajęcia w ramach Podyplomowego Studium Dziennikarskiego UJ przy Instytucie Filologii Polskiej. W połowie lat 70. z inspiracji Profesora została uruchomiona specjalizacja dziennikarska w Instytucie Nauk Politycznych UJ, którą kierował do 1985 roku. W kolejnych latach był wykładowcą w Międzynarodowej Szkole Dziennikarstwa UJ, a następnie w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej. Z Uniwersytetem Jagiellońskim Profesor rozstał się w 2007 roku, po 36 latach pracy. Nie zaprzestał jednak ani działalności naukowej, ani dydaktycznej, kontynuował ją w Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II. Tam też wypuścił spod swoich skrzydeł ostatnich magistrantów.

Miałam wielkie szczęście, że spotkałam i poznałam Pana Profesora i nie ma w tym żadnej przesady. To dzięki Niemu od 35 lat pracuję na Uniwersytecie Jagiellońskim, to Jemu zawdzięczam podjęcie tej ważnej zawodowej decyzji. Jeszcze przed obroną pracy magisterskiej Profesor Pisarek zapytał mnie, czy nie chciałabym pozostać na uczelni i pracować na nowo utworzonej specjalizacji dziennikarskiej. Byłam zaskoczona, przez głowę przemknęło mi mnóstwo wątpliwości, choć oczywiście poczułam się tą propozycją wyróżniona i zaszczycona. Profesor bezbłędnie odczytał stan mojego umysłu, bo zanim cokolwiek powiedziałam, On z uśmiechem kontynuował – jestem pewien, że sobie Pani poradzi.

Dzisiaj przypadło mi w udziale współtworzyć tom *Zeszytów Prasoznawczych* poświęcony dorobkowi Profesora Walerego Pisarka, w tym także Jego działalności dydaktycznej. Nie jest to zadanie łatwe. Od początku towarzyszyło mi przekonanie, że cokolwiek napiszę, nie będę w stanie oddać pełnego obrazu tego niezwykłego człowieka, niekwestionowanego autorytetu naukowego i moralnego dla wielu pokoleń dziennikarzy i medioznawców. Czas biegnie nieubłaganie, obrazy dawnych już studenckich przeżyć i wydarzeń (to już 35 lat od zakończenia studiów!) blakną i zaciera się pamięć o nich. Moje wspomnienia o zajęciach Profesora były niepełne, mogłam przywołać jedynie jakieś pojedyncze sytuacje, wrażenia, odczucia, to wszystko, co zapamiętałam najlepiej. Zastanawiałam się też nad tym, co zmieniło się w pracy dydaktycznej Profesora, jakim wykładowcą i promotorem był w kolejnych latach. Pomyślałam, że warto zapytać następne pokolenia studentów i magistrantów Pana Profesora o ich wspomnienia, o to, jak zapamiętali zajęcia z Profesorem. Mam nadzieję, że dzięki wypowiedziom młodszych koleżanek i kolegów uda mi się przedstawić pełniejszy obraz naszego mentora, nauczyciela i wychowawcy. Swoimi wspomnieniami podzielili się ze mną: Magdalena Hodalska, Michał Bukowski, Sylwia Łęcka i Krzysztof Marcinkiewicz.

W początkach istnienia specjalizacji dziennikarskiej w Instytucie Nauk Politycznych UJ, gdzie studiowałam politologię, grono naszych wykładowców przedmiotów kierunkowych było stosunkowo nieliczne. Obok Profesora Pisarka, który był oczywiście filarem kadry naukowej i akademickiej na specjalizacji, byli to głównie pracownicy Ośrodka Badań Prasoznawczych RSW (m.in. dr Zbigniew Bajka, dr Maciej Chrzanowski, mgr Sylwester Dziki) oraz krakowscy dziennikarze (m.in. Tadeusz Robak, Ryszard Niemiec, Andrzej Urbańczyk, Józef Grotowski). Kiedy po latach zajrzałam do swojego indeksu, by przypomnieć sobie wykłady i konwersatoria prowadzone przez (wówczas) docenta Walerego Pisarka, doliczyłam się ich aż siedmiu. Były to przedmioty z zakresu prasoznawstwa, teorii komunikowania masowego i komunikowania międzynarodowego, retoryki i stylistyki, kultury języka polskiego oraz proseminarium i seminarium magisterskie. Wszystkie wpisywały się w główne obszary zainteresowań badawczych i naukowych Profesora, znajdowały też odzwierciedlenie w Jego publikacjach. Książki i artykuły Profesora były dla nas podstawową, a czasem jedyną pełną, wyczerpującą lekturą do egzaminu.

Profesora poznałam na jednych z pierwszych zajęć na specjalizacji dziennikarskiej, na kierunku politologia. Odbywały się one w siedzibie Instytutu Nauk Politycznych, w kamienicy przy ul. St. Ziaia 5 (obecnie Jabłonowskich). Niewielka salka, ale i studentów niewielu, na specjalizacji było zwykle około dwudziestu osób. Ławki, krzesła, skromne, niewielkie biurko dla wykładowcy, tablica, kreda, gołe ściany. W tej scenerii pojawił się Profesor, elegancki, w ciemnym garniturze, z wąsem (wtedy jeszcze bez brody), z pogodnym uśmiechem na twarzy. Mówił z pasją o zajęciach, które właśnie zaczynaliśmy, przekonywał, jak ważnym i jednocześnie interesującym dla przyszłych dziennikarzy przedmiotem jest prasoznawstwo. Z pobłażaniem i łagodnym uśmiechem prowadził nas przez meandry historii badań nad prasą, z zaangażowaniem objaśniał naukowe teorie, modele, doktryny i paradygmaty, opowiadał o badaczach – prekursorach prasoznawstwa. Nazwiska i obco

brzące nazwy oraz pojęcia zapisywał starannie na tablicy. Czasami uatrakcyjniał teorię jakąś anegdotką czy ciekawą dygresją. I z wyrozumiałością patrzył na nasze trochę zagubione twarze – po raz pierwszy mierzące się z tą nową i dość obszerną materią, nie zawsze dzielając Jego entuzjazm.

To, co najbardziej utkwiło mi w pamięci, to sposób mówienia Pana Profesora. Jak się okazało, nie tylko mnie, również Michałowi Bukowskiemu, który wspominał: „Z wykładów zapamiętałem to, że Profesor bardzo często mówił z zamkniętymi oczami, marszcząc czoło i lekko się pochylając do przodu, co wyglądało, jakby mówił «w podłogę». Ale mówił głośno, przekonująco i wszystko było logicznie poukładane”. Od czasu do czasu pocierał dłonią czoło, tak jakby pomagał w ten sposób uwolnić myśli i ukształtować wypowiedź. Zdania niekiedy były długie, ale precyzyjne i zbudowane ze starannie dobranych słów. Zwykle po takiej dłuższej wypowiedzi Profesor podnosił głowę, otwierał szeroko oczy, patrzył na nas i z uśmiechem podsumowywał: „Tak, tak to należy rozumieć”, „Tak, tak to się kształtowało”.

Większość wykładów miała charakter typowo akademicki, opierały się na metodach podających, urozmaiconych studiami przypadku. Profesor starał się wypowiadać słowa bardzo wyraźnie – szczególnie te z literą „r”, powoli, akcentując najważniejsze elementy wyводу. Bez trudu można było na bieżąco robić notatki. Profesor mówił z pamięci, sporadycznie zerkając w ręcznie spisane notatki, ale raczej w celu sprawdzenia, czy o czymś nie zapomniał. Podziwiałam tę genialną pamięć – mnóstwo nazwisk, dat, tytułów publikacji, szczegółów, detali różnych koncepcji i teorii podawanych gładko, płynnie, tak jakby to wszystko było oczywiste i powszechnie znane. Czasami Profesor przynosił na zajęcia książki i czasopisma, głównie po to, by nas zachęcić do ich przeczytania, bądź też w celu zacytowania jakiegoś poglądu czy stanowiska, które akurat omawiał.

Ciekawa byłam, jak wyglądały wykłady Profesora Pisarka 25 lat później, już w czasach Internetu, rzutników i PowerPointa. Zapytałam o to Sylwię Łęcką, która studiowała w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej w latach 2005–2010. Był to ostatni rocznik studentów UJ, dla których wykłady z retoryki i erytyki dziennikarskiej prowadził Profesor Pisarek.

„Profesor przychodził na wykłady z laptopem i wykorzystywał rzutnik”, wspomina Sylwia Łęcka. Jednak to, co studenci mogli zobaczyć na ekranie, nie było typową prezentacją w PowerPoincie, ale raczej formą obszernych notatek w Wordzie. „Pan Profesor często przewijał i przeskakiwał z jednych fragmentów na inne, opatrując je szerokim komentarzem, a nierzadko dygresjami, żartami i luźnymi rozwinięciami tekstu czytanego”.

„Zajęcia z retoryki wykraczały daleko poza spis teorii i zasad dla przyszłych dziennikarzy. Śmiało mogę powiedzieć, że stanowiły potężny zasób dobrych praktyk, złotych myśli i rad dla każdego, kto chce się skutecznie komunikować z otoczeniem” – wspomina swoje ostatnie zajęcia z Profesorem Sylwia Łęcka. „Mimo że nie pracuję w zawodzie dziennikarza, używam tych rad na co dzień, w wielu aspektach życia”.

Na potwierdzenie tych słów Sylwia Łęcka przywołuje garść zapamiętanych wskazówek, jakie na zajęciach przekazał studentom Profesor:

- Nie oceniaj, tylko opisz.
- Nie ma takiego tekstu, którego nie dałoby się skrócić o połowę.
- Pisz obrazowo i żywo. Konkretnie zamiast abstrakcyjnie. Nie ma miłości, przyjaźni, nienawiści – są tylko ludzie, którzy kochają, lubią, nienawidzą.
- Gdy nas nie zauważają, trzeba komunikować inaczej niż wszyscy. Gdy nas nie czytają i nie słuchają, trzeba opowiadać o ludziach niedobrych i nieszczęśliwych, tak jak nasi czytelnicy lubią. Gdy nas nie rozumieją, trzeba pisać tak, jak się mówi. Gdy się z nami nie zgadzają – na sporne kwestie spojrzeć z innej strony, nazwać je inaczej. Gdy nas nie pamiętają – wielokrotnie powtarzać to samo, tylko za każdym razem inaczej.

Sylwia Łęcka na koniec swych wspomnień dodaje: „Profesora Pisarka na pewno zapamiętam na zawsze – mimo że pewne rzeczy powiedział tylko raz”.

Egzaminy z przedmiotów prowadzonych przez Profesora miały zwykle formę pisemną, z częścią testową i pytaniami otwartymi. Niestety, nie pamiętam ich dokładnie, może dlatego, że udawało mi się zawsze zdawać w pierwszym terminie. W późniejszym czasie, jak dowiedziałam się od Magdaleny Hodalskiej, Profesor Pisarek stosował niekiedy dość oryginalną i niezwykle sympatyczną metodę motywowania studentów do nauki. Zdarzyło się to między innymi na egzaminie z retoryki i erystyki dziennikarskiej: „Profesor nagle wyjął bombonierkę i powiedział, że pierwszych 10 studentów, którzy oddadzą napisany egzamin, dostanie czekoladkę. Bardzo nas to rozczuliło, tym bardziej, że wykłady z retoryki były wspaniałe”. Potwierdza to także Krzysztof Marcinkiewicz, mówiąc o Profesorze, że „był jedynym wykładowcą, który po zakończonym egzaminie nagradzał studentów cukierkami, obdarowywał dobrym słowem i uśmiechem”.

Znacznie lepiej poznawaliśmy Pana Profesora na seminarium magisterskim. Każdy, kto w nim uczestniczył, potwierdza, że Profesor był zawsze bardzo pogodny, uśmiechnięty i niezwykle pomocny. Michał Bukowski zwrócił uwagę także na to, że „w przeciwieństwie do wykładów, na seminariach Profesor utrzymywał kontakt wzrokowy, choć czasami też spuszczał głowę, marszczył czoło i tylko słuchał”. Na seminarium można było pisać prace magisterską na każdy temat, Profesor był otwarty na każdą propozycję, nawet jeżeli nie orientował się w temacie. Nie było to żadną przeszkodą, wspomina Magdalena Hodalska, „już na następnym seminarium był lepiej przygotowany niż student, który Profesora przekonywał, że się czymś pasjonuje, tylko w ogóle nie ma literatury na ten temat. Oczywiście Profesor podejmował wyzwanie – czytał na ten temat artykuły w zagranicznych periodykach, albo w internecie wyszukiwał coś, co potem student miał przeczytać”.

Należałam do tych seminarzystów Pana Profesora, którzy nie mieli sprecyzowanego tematu pracy magisterskiej i podobnie jak pozostali liczyłam na jakąś podpowiedź. Już na pierwszych zajęciach, po krótkiej rozmowie z Profesorem, większość z nas wiedziała, czym się chce zajmować. Profesor z uwagą wsłuchiwał się w nasze dość mgliste na początku pomysły i koncepcje, przekonywał, że powinniśmy wybierać tematy, które nas interesują, których opracowanie będzie nam dawało poczucie

satysfakcji, pomagał nam odkrywać nasze naukowe pasje i nadawać im odpowiedni kształt. Kiedy zadeklarowałam, że chciałabym się zajmować problematyką komunikowania międzynarodowego, Profesor zapytał mnie, czy słyszałam o idei Nowego Międzynarodowego Ładu Informacyjnego. Odpowiedziałam, że tak, ale to zagadnienie zupełnie nowe, niewiele o tym napisano, nie ma do tego tematu literatury. Wtedy usłyszałam, że to jest największa wartość tego tematu i że moja praca może tę lukę uzupełnić. Otrzymałam od Profesora cały czas pomoc i wsparcie, głównie w postaci materiałów źródłowych, które przywoził z licznych krajowych i zagranicznych konferencji, seminariów i spotkań, w których uczestniczył. A okazji do tych naukowych wyjazdów pojawiało się bardzo wiele, bo był Pan Profesor wieloletnim (1976–1988) wiceprzewodniczącym AIERI/IAMCR (International Association for Media and Communication Research) – organizacji afiliowanej przy UNESCO, był również członkiem Komitetu Ekspertów UNESCO ds. Badań Komunikowania Masowego. Ponadto w latach 1976–1990 kierował też CECOM (Środkowoeuropejskim Centrum Dokumentacji Badań nad Masowym Komunikowaniem) z siedzibą w Krakowie, będącym ogniwem światowej sieci regionalnych ośrodków dokumentacji COMNET. Dostawałam zwykle do czytania publikacje i dokumenty w języku angielskim i z tym sobie dawałam radę. Zdarzyło się jednak, że z którejś konferencji Profesor przywiózł mi książkę w języku czeskim. Kiedy popatrzyłam na Profesora pytającym wzrokiem i wyszeptalam, że tego języka nie znam, usłyszałam, że to dobra okazja, żeby go trochę poznać. No więc poznawałam i powoli, ze słownikiem, książkę przeczytałam.

Pisząc o seminariach magisterskich, warto wspomnieć o oryginalnych pomysłach Profesora na zmotywowanie studentów do terminowego ukończenia pracy magisterskiej. W moich czasach były to ustne komunikaty na początku każdego zajęcia o tym, ile miesięcy, tygodni pozostało do końca roku. W późniejszym czasie Profesor stosował bardziej obrazowe techniki.

Na bardzo szerokiej karcie papieru zaznaczył 30 prostokątów. Symbolizowały kolejne zajęcia/spotkania, dwa semestry po 15 spotkań. Przed każdym spotkaniem zamalowywał jeden prostokąt, byśmy widzieli, jak upływa czas i jak zbliżamy się najpierw do 1/4 całego czasu na pracę magisterską, potem do połowy, potem do 3/4 itd.

Tak to wyglądało na seminarium, w którym uczestniczył Michał Bukowski. Natomiast we wspomnieniach Magdaleny Hodalskiej przywołany sposób mobilizacji do pracy był nieco inny, choć również bardzo obrazowy.

Pamiętam pokój na ul. Filipa i przepastne szafy, w których Profesor poruszał się szybciej niż Google w wyszukiwaniu potrzebnych materiałów dla każdego. Była tam tablica, na której na pierwszym seminarium narysował termometr – podzielony na 30 „stopni” – każde seminarium zaznaczał na czerwono, żebyśmy mieli świadomość upływającego czasu i rosnącej temperatury, innymi słowy: trzeba się spieszyć i nie ma sekundy do stracenia.

Profesor na zajęciach seminaryjnych zawsze sprawdzał obecność oraz odnotowywał postępy studentów w minionym tygodniu. Magdalena Hodalska wspomina:

Miał na seminarium zeszyt, w którym zapisywał nasze postępy w pracy. Najpierw słuchał, co zrobiliśmy w ostatnim tygodniu, a potem notował, albo – w przypadku studenta, który nie zrobił tego, co obiecał – Profesor specjalnie głośno mówił, co sobie zapisuje: „Pani Basia mnie zawiodła...”. To było też bardzo zabawne, choć wtedy nikomu nie było do śmiechu.

Bywało i tak, że studenta, po dłuższej nieobecności, Profesor majestatycznie skreślał piórem w swoim dzienniku i dopisywał wypowiedziany na głos komentarz typu – ten pan już nie będzie uczestniczył w zajęciach. Michał Bukowski zaznacza, że „Profesor Pisarek mówił to tak sympatycznie, że chyba nikt nie podejrzewał Go o jakiś cynizm czy pozorowanie uprzejmości. Ot po prostu, uprzejmie skreślił lesera”. Gdy taki student wracał na zajęcia pod koniec semestru, słyszał od Profesora: „Ooo, skądś Pana znam” albo: „Ja chyba znam Pana z widzenia...”. I takim studentom, którzy nie chodzili na zajęcia, Profesor nie odpuszczał. Był wymagający, konsekwentny i sprawiedliwy.

Wszyscy seminarzyści Profesora zwracają uwagę na jeszcze jeden element, który mocno zapadł im w pamięci. To sposób, w jaki poprawiał kolejne fragmenty prac. Był niezwykle skrupulatny, sprawdzał prace nie tylko pod względem merytorycznym, ale i językowym. Zaznaczał błędy w tekście pracy, ale często też robił potem krótkie wykłady z gramatyki, interpunkcji czy ortografii na seminarium. Jeden z tych wykładów dotyczył błędu ortograficznego w rozdziale mojej pracy. Podobne doświadczenia miała Magdalena Hodalska: „Pamiętam, jak mi kiedyś żartobliwie wytknął jeden błąd ortograficzny i powiedział, że jak tak dalej pójdzie, to będzie wykorzystywał moją pracę do układania tekstu kolejnego Dyktanda”. A tak wspomina to Michał Bukowski:

Profesor bardzo dokładnie czytał prace. Mieliśmy oddawać kolejne porcje tekstów na każdych zajęciach. Ja nawet szybko napisałem pierwszy rozdział. Dostałem go potem z powrotem, cały pokreślony na czerwono. Profesor zwracał uwagę i na język polski (był wyczulony na znaczenie słów), i na dobrą argumentację, dopisywał na marginesie „Skąd Pan to wie? Źródło?”, gdy ktoś twierdził coś, na co nie przedstawił dobrego dowodu. W sprawie słów: pamiętam dłuższą dyskusję o pasji. Wstyd się przyznać, ale dla mojego pokolenia – dla wszystkich uczestników seminarium – pasja to po prostu szczególnie praktykowane hobby. Ale Profesor zwrócił nam uwagę, że dla jego pokolenia pasja to furia, gwałtowne emocje. Patrzyliśmy po sobie zdziwieni. Potem dyskusja przeszła na negliżowanie. My: rozbierać się!, Pisarek: zaniebdywać! Mnie osobiście ustrześlił na przekonywaniu. Napisałem w pracy przekonywUjąco i potem mieliśmy dłuższy wykład o słowotwórstwie: przekonywać, przekonująco, ale przekonywAjąco. Pamiętam to dobrze, bo dowiedziałem się dużo o błędach językowych, które popełniam, a na które nikt wcześniej nigdy nie zwrócił mi uwagi.

Jeszcze innym charakterystycznym rysem seminarium Profesora Pisarka był obowiązek systematycznego czytania zagranicznych czasopism prasoznawczych.

Każdy czytał w języku, jakim posługiwał się najlepiej – angielskim, niemieckim, francuskim, rosyjskim. Czasopisma typu *Journal of Communication* czy *Publizistik* dostępne były w bibliotece Ośrodka Badań Prasoznawczych, mogliśmy je tam pożyczyć. Ta lektura, niekoniecznie związana z tematem pracy magisterskiej, miała przede wszystkim poszerzać naszą wiedzę z zakresu teorii komunikowania i mediów. Referowaliśmy przeczytane artykuły na kolejnych zajęciach, każdy w wyznaczonym terminie i raczej nie dało się prześlizgnąć po temacie, Profesor znał te teksty, biegle mówił i czytał we wszystkich czterech językach. Docenialiśmy to zwykle dopiero po jakimś czasie. Mówił o tym m.in. Krzysztof Marcinkiewicz, jeden z ostatnich seminarzystów Profesora: „Był wymagającym nauczycielem, to dzięki niemu w rękach miałem międzynarodowe czasopisma naukowe, które każdy magistrant obowiązkowo referował podczas seminarium”.

Na seminarium Profesor był wymagający, ale też bardzo pomagał, motywował do pisania, z zainteresowaniem nas słuchał, prowadził z nami długie dyskusje, często przedłużając dyżur czy seminarium. Jego zaangażowanie zobowiązywało nas do sumiennej i systematycznej pracy. Po prostu nie wypadało przyjść nieprzygotowanym, nie dotrzymać terminu. Ci, którzy rzetelnie pracowali przez cały rok, dostawali od Profesora na ostatnich zajęciach czekoladki albo ciasteczka – w nagrodę za ciężką pracę i na osłodę studenckiego życia, jak mówił Profesor.

I na koniec jeszcze jedna historyjka związana z seminarium Profesora Pisarka, opowiedziana przez Magdalenę Hodalską:

Profesor odpowiadał na mejle nawet po północy, zwłaszcza te pisane około drugiej lub trzeciej w nocy robiły na studentach wrażenie, że oni śpią, a On nie. Kiedy pytaliśmy Go o to, pamiętam, jak powiedział na seminarium: „Kiedy człowiek chce do czegoś w życiu dojść, nie może spać dłużej niż 4 godziny” – to zdanie powtarzaliśmy sobie na roku jako przerażającą śmieszno-straszną anegdotę, bo nikt wtedy sobie tego nie wyobrażał, ale w środku pewnie baliśmy się, czy to nie jest prawda.

Oczywiście nie było to prawdą, Profesor sypiał więcej, mówił tak, jak później powiedział Magdalenie Hodalskiej, by wpędzać w poczucie winy tych, którzy nie przykładają się do pracy.

Zapamiętamy Profesora jako człowieka o olbrzymiej wiedzy, genialnej pamięci, wyszukany humor, wielkiej kulturze osobistej, ciepłego i z uwagą patrzącego na innych ludzi. Bo drugi człowiek był dla Profesora bardzo ważny, słuchał nas zawsze z tą samą uwagą, z tym samym łaskawym spojrzeniem i gotowością do podzielenia się swoimi uwagami i przemyśleniami. „To wyjątkowe połączenie sprawiało, że nikt tak jak On, w sposób absolutnie niewymuszony, niejako od niechcenia, nie budował w nas poczucia autorytetu i szacunku”, podsumowuje swoje wspomnienia Sylwia Łęcka, a ja jestem przekonana, że wyraża odczucia nas wszystkich, jego studentów, magistrantów, doktorantów.

Profesora dra hab. Walerego Pisarka wspominali:

- dr hab. Magdalena Hodalska, dr Michał Bukowski – pracownicy naukowo-dydaktyczni Instytutu Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej UJ, magistranci i doktoranci prof. dr. hab. Walerego Pisarka;
- mgr Sylwia Łęcka – absolwentka studiów na kierunku dziennikarstwo i komunikacja społeczna w Instytucie Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej UJ, uczestniczka wykładów prof. dr. hab. Walerego Pisarka;
- mgr Krzysztof Marcinkiewicz – absolwent studiów na kierunku dziennikarstwo i komunikacja społeczna w Instytucie Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej UJ, uczestnik wykładów prof. dr. hab. Walerego Pisarka, obecnie doktorant na Wydziale Zarządzania i Komunikacji Społecznej UJ.